Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe o godz. 6-tej wiecz.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 16. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Cena 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“ Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 106

Nr. 26. Kraków, piątek dnia 18 stycznia 1907 r. ROK XV.

Obrońcy mankietników.

Mankietnicy w Królestwie Polskiem znaleźli się obecnie w kłopocie nie lada. „Mateczka“ Kozłowska, którą sekciarze czcili jako „świętą“, opuściła Królestwo Polskie i wyjechała zagranicę, zabrawszy ze sobą i... kasę, w której księża marjawiccy lokowali wszelkie wpływy pieniężne skutkiem czego pozostali bez środków do życia. To wpłynęło otrzeźwiająco na zbałamuconych sekciarzy, którzy coraz bardziej tracą grunt pod nogami i jak twierdzi warszawski „Dziennik Powszechny“, jest nadzieja, że dni istnienia marjawityzmu w większej części parafji dotkniętych tym obłędem, są policzone. Sekciarzy jednak będzie niewątpliwie nadal popierał wszelkiemi sposobami rząd rosyjski, który ruch mankietniczy traktuje bardzo poważnie i ludzi się nadzieją że za pomocą sekciarzy zdoła osłabić Kościół katolicki w Królestwie Polskiem.

Charakterystyczne są w tym względzie opinje, wydane na zapytanie ministeryum spraw wewnętrznych przez gubernatorów. Otóż wydali oni opinje o mankietnikach jak najprzychylniejsze, zaznaczając, że marjawityzm może skutecznie oddziałać na dalsze wstrzymanie przechodzenia prawosławnych na wyznanie katolickie, ponieważ rozbija jedność Kościoła katolickiego. Niezależne od opinji gubernatorów, kancelarya jenerał-gubernatora wysłała do ognisk sekciarzy specjalnego swego urzędnika, który również był bardzo zadowolony z mankietników i uznał ich za ostoję państwowości rosyjskiej!

Równolegle z temi sympatjami, jakie zdobyli sobie mankietnicy u rządu rosyjskiego, polakożercze „Now. Wremia“ czerpiące natchnienie z kół urzędowych, ujęło się gorliwie za „prześladowanymi“ sekciarzami i w ostatnich numerach zamieściło dwa olbrzymie artykuły w ich obronie.

W artykułach tych „Now. Wremia“ z właściwą temu organowi zajadłością i przewrotnością rzuca się na Kościół i duchowieństwo katolickie, nie cofając się przed najnikczemniejszemi fałszami i oszczerstwami, wynosi natomiast pod niebiosa ciemnych fanatyków sekciarskich i ich „mateczkę“ Kozłowską!

Znane są czytelnikom różne fakty z działalności tej sekty, stwierdzone przez osoby najwiarygodniejsze, jak bluźnierczy fanatyzm mankietników, którzy w publicznych modłach nie wahają się nazywać Kozłowskiej „małżonką Chrystusa“, niemoralne i bardzo podejrzane życie czczonej w ten sposób przez ciemnych fanatyków „mateczki“ i rozpusta jakiej widownią był jej zakład,— otóż wszystkie te fakty, które znalazły nawet potwierdzenie przed kratkami sądowemi, „Now. Wremia“ uważa za wymysł katolickiej intrygi i łobuzowskiej humorystyki! „Tę niewinną (!) kobietę, woła — przedstawiano w najpotworniejszych i najnieprzyzwoitszych karykaturach. Ulicznicy, sprzedający dzienniki, którzy przez długi czas swemi sensacyjnemi okrzyka mi trzymali ster polityki (!) warszawskiej, co dziennie zdobywali się na nowy koncept. Dziś wołali, że „mateczka porodziła djabełeczka“, jutro obwieszczali o zaręczynach „mateczki z Wittem“.

Tak ubolewa „Now. Wrem.“ nad prześladowaniem „mateczki“ Kozłowskiej, utożsamiając surowy a poważny sąd jaki wydało całe społeczeństwo polskie o sekciarzach, z wybrykami humorystycznemi uliczników!

Jak zaś tendencyjnie „Nowoje Wremia“ przedstawia całą sprawę, świadczy szczegół, iż przytaczając fantastyczne cyfry o rzekomo wielkiej liczbie mankietników w Krl. P. z całą powagą twierdzi, iż mankietnicy „stanowią najsilniejszą część narodu polskiego“!

Trudno chyba iść dalej w najbezczelniejszem przekręcaniu rzeczywistości! Biedny organ hakatystów rosyjskich! Musi wciąż wysilać się na nowe fałsze i kłamstwa, aby przedstawiać straszny los ex-unitów, tęskniących zdaniem „prawdziwych Rosjan do dawnych nahajek, a teraz przybył mu nowy kłopot z obroną tak srodze krzywdzonej „mateczki“ Kozłowskiej.

--ooooooo—oooooo--

Fermenty miejskie.

III.

Po dłuższem milczeniu zdobył się „Czas“ na własny artykuł o rozłamie w radzie miejskiej, — pochwalając całkowicie secesję 15 rajców z koła radzieckiego, i twierdząc, że „fakt utworzenia nowego klubu przyjęto w mieście ogólnie sympatycznie“...

Więc „Czas“, — nie „Naprzód“ ani „Nowa Reforma“, jest organem secesji... potrzeba to podkreślić, bo dotychczas milczenie konserwatywnego dziennika dziwnem musiało się wydawać w obec tak wybitnego udziału jego redaktora w „pracach przygotowawczych“ secesji i sformowaniu nowego klubu...

„Czas“ zapewnia, że „klub radziecki“ wykluczył z swego programu politykę, — takie oświadczenia powtarzają się prawie zawsze przy powstawaniu konserwatywnych organizacyi, i nie budzą zaufania. Zresztą nowy klub choćby chciał uniknąć polityki, będzie zmuszony do politykowania na gruncie miejskim, — bo już np. kwestya zaufania do prezydenta nie jest ani ekonomiczną ani finansową, lecz ściśle polityczną... Przecież większość rządząca miastem od dwóch kadencyi powstała na tle politycznem i pod tem hasłem przeprowadzono dwukrotnie wybory do rady miejskiej. Stronnictwo konserwatywne walczyło z liberalnem o przewagę, o wpływy, o posady i godności, — i zwyciężyło dzięki swej lepszej organizacyi i energicznym, a raczej bezwzględnym środkom użytym przez jego przywódców. Te wybory, a raczej sposób ich przeprowadzenia, ciążą dotychczas na większości, i są powodem jej wewnętrznego rozbicia. Dr. Leo, który znaczną część secesjonistów przeforsował do rady, — może się teraz przekonać co są warte stronnictwa, zawdzięczające swoje tryumfy, sztuczkom wyborczym, nie zaufaniu ogółu, — i jak można liczyć na przyjaciół, których ciągle trzeba uglaskiwać koncesjami na różnych polach...

Wprawdzie komunikat klubu radzieckiego zapewnia, o swej „życzliwości“ dla „prezydjum“, — nie dla prezydenta, ale akcentuje zarazem swoją „niezawisłość“, — co może również dobrze mieć znaczenie pogróżki... Czyżby bowiem dotychczas secesyoniści byli zawisłymi od prezydjum, i dopiero teraz odzyskali wolną wolę?...

Bardzo obszernie usiłuje „Czas“ zbić wersyę o „osobistych“ pobudkach stanowiących tło secesji, ale eksplikacja jest tak skomplikowana i niejasna, iż trudno oprzeć się wrażeniu pewnej nieszczerości i zawiłej sofistyki...

Mniejsza jednak o to. Powstanie nowego klubu być może korzystnem dla miasta, bez względu na okoliczności towarzyszące, i motywy utajone. Przedewszystkiem niema w klubie żydów, należy więc przypuścić, że i wpływy żydowskie o tyle się zmniejszą w radzie, — potwóre dawna większość zbyt liczna i związana żelazną dyscypliną, — będzie musiała obecnie więcej liczyć się z krytyką i opinją ogółu, a rządy jej nie będą tak bezwzględne i partyjne jak dotychczas. — Do przesilenia prezydjalnego nie przyjdzie, gdyż niema nawet kandydata na krzesło burmistrza, a usunięcie dra Leo, w chwili gdy dopiero zaczął urzeczywistniać swoje szerokie plany, wyrządziłoby wielką szkodę tylko miastu.

W ogóle całe obecne przejście, przybrało pozory wielkiej akcyi właśnie z powodu swego osobistego tła, które jest, nie taimy tego wcale, nie sympatycznem; po zatem powstanie nowego klubu byłoby tylko urzeczywistnieniem projektu, podniesionego bezpośrednio po wyborach, przez ludzi pragnących zachować samodzielne prawo krytyki, i niechętnie znoszących jarzmo żydowskie... ale główni promotorzy secesyi, nie takie plany mieli na myśli...

--oooOooo--

Ruch polityczny w kraju.

Zgromadzenie w Borku.

Dnia 13 stycznia 1907 w Borku (pow. Bochnia) odbył się wiec, zwołany przez zwolenników P. C. L.. na który zaproszony przybył wysłannik Centrum p. Białkowski z Krakowa. Również zaproszeni posłowie powiatu, ludowiec Olszewski i stańczyk p. Włodek nie przybyli. Wiec sam zapowiedziany przed 14-dniami, by nie mogli się ludowcy skarżyć, że P. C. L. kryje się i boi się starcia z przeciwnikami. Przybyli więc z hukiem, z szumem, na zawołowanie wiecu p. Ruebenbauer, wicemarszałek powiatowy, ludowiec, Dr. Kiernik, skoncetrowany demokrata, a nadto kilku ludowców z okolicy.

Zgromadzenie zagaił p. Puzia z Rzeszawy, poczem wybrano p. Piotra Puzię, wójta z Borku przewodniczącym, zastępcą p. Pilcha, radcę powiatowego a p. Janoszka sekretarzem, wszystkich centrowców.

Pierwszy zabrał głos p. Jaworski, maszynista z Bochni, który przedstawił znaczenie i treść reformy wyborczej, upominając, by lud z niej korzystał, bo chwila obecna jest bardzo ważna, i od niej będzie zależał dalszy los ludu i całego narodu. Zgłoszą się do mandatów różne stronnictwa, a głównie ludowcy i socyaliści, ale lud powinien pamiętać, że ten najlepiej obroni jego praw, kto oświadczy się, że pod sztandarem wiary i Ojczyzny będzie bronił spra wiedliwości i dążył do harmonii społecznej.

P. Białkowski, zabrawszy głos oświadczył, że Polskie Centrum ludowe dąży do zjednoczenia całego ludu polskiego. Na zarzut ludowców, że Centrum jest młodem stronnictwem, odpowiada mowca:

Oddawną pracował nad uświadomieniem ludu z poświęceniem i z wytrwałością ks. Stojałowski i to w duchu chrześcijańsko-ludowym. Później dopiero po 14 latach zaczęli p. Wysłouch i Stapiński rozbijać jedność ludu, tworząc nowe stronnictwo. Ten rozdział przyniósł tylko największe szkody ludowi, bo wywołał zamęt w polityce włościańskiej, a tylko stańczykom przyniósł korzyści.

Gdy raz w roku 1895 zgodził się Stapiński podczas uwięzienia ks. Stojałowskiego działać i agitować w duchu chrześcijańsko-ludowym i rzeczywiście jako czasowy redaktor w tym duchu wydawał „Wieńca i Pszczółkę“, wtedy lud odniósł zwycięstwo przy wyborach do Sejmu podobnie i w r. 1897 przy wyborach do parlamentu. Ale posłowie wybrani za radą Stapińskiego rozdzielili się znowu na dwa kluby i szkodliwy ludowi rozłam nietylko utrzymali ale go zaostrzyli i wytworzyli dwa śmiertelnie się nienawidzące stronnictwa. W tej niezgodzie tkwi słabość polityki ludowej.

Gdy więc trzy stronnictwa włościańskie połączyły się w jeden obóz, ludowcy jedni pozostali poza nim i to za namową Stapińskiego, który nie chce iść jak mówi „pod komendę“. Centrum istnieje od lat czterech, nie mogą ludowcy twierdzić, że go nie znają. Ale póki lud polski jest szczerze wierzącym, mowca nie przypuszcza, by poszedł za ludźmi, podpisującymi bluźniercze interpelacye w parlamencie, występującymi zaciekle przeciwko kościołowi i duchowieństwu i szerzącymi nienawiść.

Następnie zabierali głos p. Ruebenbauer, ludowiec, i dr. Kiernik, którzy występowali przeciw Radzie narodowej, dlatego że zasiadają w niej „zbankrutowani szlachcice“ i żyd. Ale gdy zaczęli występować przeciw chrześcijańskiej demokracyi, zgromadzeni nie pozwolili im mówić.

P i l c h, radca powiatowy wyraził przekonanie, że Rada narodowa nie będzie narzucać kandydatów, ale uwzględni życzenia komitetów powiatowych. Mówca uważa jedność ludową za najlepszy środek do osiągnięcia sprawiedliwości.

Ludowiec Rudnik żalił się na ustawy przy kre dla ludu i za Stapińskim twierdził, że nie należy wybierać ani księży, ani profesorów, tylko chłopów na posłów.

Matyasik, centrowiec piętnuje ludowców za wrogie stanowisko wobec duchowieństwa, dowodząc, że kto stale i bezpodstawnie uderza na kapłanów, trafia i w religię. Radzi przyłączyć się do stronnictwa szczerze chrześcijańskiego, jakiem jest P. C. L. Mowca wykazuje sprzeczność między słowami a czynami ludowców, którzy dziś chwalą dawniejszą działalność ks. Stojałowskiego a zawsze go zwalczali..

Zakończył wiec p. Puzia, przewodniczący, zestawiając działalność i programy obu stronnictw, i wykazując wyższość P. C. L., wezwał obecnych, by organizowali się w duchu chrześcijańskim i czytali pisma centrowe.

Zakończono wiec pieśnią „Serdeczna matko“.

Ludowcy jeszcze przedtem oddalili się, dając za wygranę, gdyż spostrzegli, że w Borku nie mają zwolenników. Nadmienić należy, że w pow. bocheńskim lud coraz chętniej czyta pisma centrowe, a wiece od czasu do czasu urządzane przez P. C. L. gromadzą licznych słuchaczy. Zasługą to niewątpliwie ks. Stojałowskiego, który przed kilku laty rozruszał powiat, urządzając kilkadziesiąt wieców i ziarno raz zasiane wydaje dziś plony, bo mimo usiłowań ludowców, nie mogą się ci szkodnicy ludowi w tym powiecie zagnieździć. B.

Porządki węgierskie.

W dążeniu koalicyi węgierskiej do zmadyaryzowania niewęgierskich narodowości, nie mniej intenzywnem i brutalnem od zabiegów dawnego liberalnego rządu wysunęła się na plan pierwszy osoba Gezy Polonyego, ministra sprawiedl., prezesa klubu niezawisłości, byłego adwokata i członka rady miejskiej w Budapeszcie.

Geza Polonyi (niedawno jeszcze Pollatschek; jako słuchacz uniwersytetu zmienił wiarę i nazwisko) był tym, który pośredniczył w układach koalicyi z Koroną i wtedy to za energię, z jaką występował za postulatami partyi niezawisłości, ten adwokat, przeciw któremu nawet wtedy prokuratorya wytoczyła skargę o obrazę majestatu, otrzymał w nagrodę portfel sprawiedliwości Na swym nowym urzędzie odznaczył się p. Polonyi jako żarliwy zwolennik madjaryzacyi, a gdy pos. Beniczky domagał się, aby w górnych Węgrzech wyroki sądowe były doręczane i po słowacku, przeciw temu słusznemu żądaniu wystąpił gwałtownie p Polonyi, jak każdy renegat przesadzający w szowinizmie

Obecnie telegramy donoszą ciekawe szczegóły o działalności dzisiejszego ministra sprawiedliwości jeszcze jako adwokata i członka rady miejskiej w Budapeszcie. Oto dzisiejszy stróż sprawiedliwości i moralności publicznej — nadużywał swego stanowiska w radzie miejskiej na swoją osobistą korzyść. — Gdyby zarzuty te, które pod-

Wielkie fortuny.

(Dokończenie.)

Otóż tego rodzaju przeświadczenie zaczyna świtać w głowach Amerykanów, zaczynają oni rozumieć z której strony największe grożą im niebezpieczeństwa. Żadna wojna nie może zniszczyć potęgi Stanów Zjednoczonych, ale kto wie czy nie obrócą jej wniwecz właśni gromowładni mocarze finansowi. I oto sami nawet uczciwi miliarderzy zaczynają z przerażeniem zastanawiać się nad własnemi bogactwami. Nie kto inny jeno sam Andrzej Carnegie domaga się opodatkowania wielkich spadków aż do 50 procent wartości. Po śmierci bogaczy powinna, jego zdaniem, połowa całego ich majątku przypadać państwu na cele dobra powszechnego. Na dorocznem zgromadzeniu „National civic federation“, poparł Carnegie bardzo gorąco wniosek prezydenta Roosvelta, dotyczący podatku od wielkich spadków. Taki jest najważniejszy ustęp z jego przemówienia.

„Zbytnie bogactwa — mówił Carnegie, — są dla dzieci zwykle szkodliwe. Nie powinniśmy dopuścić do wytworzenia się warstw, które nie mogą być społeczeństwu pożyteczne. Byłoby to przekleństwem dla potomności. Faktem jest, że synowie bogatych rodziców dla dobra powszechnego prawie nic nie zdziałali. Jest to do tego stopnia prawdziwem, iż synowie bogatych rodziców, którzy nie uganiają się wyłącznie za przyjemnościami, lecz starają się służyć społeczeństwu, zasługują na szczególniejsze uznanie. Majątek bogacza powinien po jego śmierci przypaść w połowie społeczności. Nigdy nie powiedziałem, jak z wielu stron twierdzono, że człowiek, który umiera bogatym umiera zhańbionym; użyłem tylko tego porównania w zastosowaniu do ludzi używających swoich bogactw wyłącznie dla siebie. Niewątpliwie jednak przyjdzie czas, iż za pozbawionego czci będzie uchodził człowiek siedzący na swoich milionach, zamiast używania ich na cele pożyteczne. Wrażenie najwięcej pogardy godne czyni człowiek, który na schyłku życia, gdy uwaga jego powinna być już ku wieczności zwrócona, ciągle jeszcze myśli tylko o pomnażaniu swoich bogactw. Miejmy nadzieję, że potęga opinji publicznej dokona i na tem polu daleko sięgających przeobrażeń. Dawniej mniemano, że król nie może się mylić, obecnie nie pozwalają już rządzić królom według własnego ich *widzi mi się*. To samo stanie się z bogaczami. Jeżeli społeczeństwo objawi życzenie, aby bogactwa nie były środkami w rękach wstrętnych egoistów, lecz, że powinny służyć dobru powszechnemu,— wówczas będzie ono miało także i siły dosyć, aby to swoje pragnienie urzeczywistnić.“

Tak przemawiał niedawno jeden z największych bogaczy amerykańskich, który na cele publiczne więcej już rozdał pieniędzy, aniżeli niejedno państwo, słowom zaś jego towarzyszyły takie salwy oklasków, iż parę razy musiał dziękować słuchaczom za objawy uznania.

W sławnem dziele, które Carnegie wydał p. t.: „Królestwo Kupca“ (Empire of business), uwielbia on przedsiębiorczość, energię, śmiałość w postanowieniach. „Ani halerza—pisze Carnegie—nie dałbym za młodego kupca, któryby od początku nie widział siebie w przyszłości spólnikiem jakiejś wielkiej firmy.“ Ale z drugiej strony jest Carnegie fanatycznym wielbicielem ubóstwa. Szaleństwem jest według niego wołanie: precz z ubóstwem! Cóżby się stało z rodem ludzkim, gdyby znikło ubóstwo? Oto ustałby wszelki postęp i rozwój: *Kosz pełny papierów państwowych jest dla młodego człowieka najcięższym, do ziemi przygniatającym go ciężarem.* Wolałbym raczej przekląć młodego człowieka, aniżeli obciążyć go mamoną wszechmocną!

Z drugiej jednak znowu strony Carnegie dostrzega wyborne niebezpieczeństwa grożące ludzkości ze strony milionerów, ale uważa ich całkowite usunięcie za szkodliwe. Milionerzy, według niego, to pszczoły, produkujące miód; przeważna jego część pozostaje w ulu, jakkolwiek pszczoła sama nassie go do sytości. W twierdzeniu, że milionerów ubywa, okazuje się Carnegie optymistą. Statystyka bowiem dowodzi czego innego: faktem jest, że ilość nędzy na świecie wzrasta, a w związku z tem ilość milionerów. Jedynym na to środkiem byłoby dobre używanie nagromadzonych bogactw. Za najlepsze też użycie bogactw uważa Carnegie, aby już za życia rozdzielić ich część zbytnią; kpi z tych, którzy nie mogą zdobyć się na oddanie choć części z tego, czego przecież ze sobą po śmierci nie zabiorą. Skutek z tego jest zwykle taki, że spadkobiercy wszystko roztrwonią. Dla milionera jest tylko jedna droga wskazana, woła Carnegie,—przez wielkie darowizny stworzyć coś trwale dobrego, jeszcze za życia dokonać podziału bogactw z tą samą starannością, z jaką je gromadził.

Takie są poglądy najhojniejszego z miliarderów dzisiejszych. Gdyby wszyscy czuli i myśleli tak samo ileż to dobrego spłynęłoby z tej strony na społeczeństwo ludzkie. Niestety Carnegie należy do wyjątków. Amerykańscy bogacze rozdają wprawdzie olbrzymie sumy w celu oświaty i i dobra powszechnego,ale czemże jest to wszystko w prównaniu do ciągle wzrastających ich zasobów. Dziedzicami ich są zwykle zwyrodniali synowie i bezdennie próżne a zepsute córki, i w tych dopiero rękach stają się olbrzymie fortuny siłą groźną, stają się mieczem w rękach szalonego. Otóż przeciwko temu społeczeństwo dzisiejsze będzie musiało się bronić, inaczej spotka je taki sam los który spotkał starożytne społeczeństwo rzymskie. Nie przeciwko przedsiębierczości i energji, nie przeciw śmiałości w działaniu bronić się należy, niechaj zawsze jaknajwięcej będzie takich, którzyby pragnęli wypchać się w górę przez pracę uczciwą, starali się zostać milionerami, co zaś dla społeczeństwa może być niebezpiecznem to spekulanci wysysający żywotne soki drugich i zwyrodniali dziedzice wielkich fortun. Przeciwko tym czynnikom społeczeństwo ma prawo i powinno się bronić. Sposoby obrony znajdą się niewątpliwie, dostarczy ich jasna świadomość niebezpieczeństw i silna wola społeczna. Z egoistyczno-pogańskim pojęciem własności, odziedziczonem jeszcze po Rzymianach, wypadnie niewątpliwie społeczeństwu dzisiejszemu zerwać. Własność to nie tylko suma praw, własność, dobrobyt, bogactwa to przedewszystkiem suma obowiązków, kto ich nie spełnia, należy go pociągnąć do odpowiedzalności, a szkodników społecznych tępić i ubezwładnić. Pszczoła nie tylko dla siebie miód zbiera, niechaj więc i bogacze pracują nie tylko dla dobra własnego, ale także i dla dobra powszechnego. R.

nosił Halmos, były burmistrz Budapesztu, okazały się prawdziwymi, Polonyi nietylko musiałby ustąpić ze swego stanowiska i usunąć się zupełnie od życia publicznego ale nadto i stronnictwo niezawisłości skompromitowałoby się wbec króla i opinii. Halmos twierdzi, że Polonyi w sprawie usunięcia i przeniesienia fabryki spirytusu Gschwindta z obrębu miasta Budapesztu, działał na własną i Gschwindta korzyść, i że Polonyi popierał pretensye niejakiego Dicka wobec gminy, co było rzeczą ze względu na jego mandat radziecki niedozwoloną.

Polonyi wysłał do Halmosa swoich pełnomocników, — którym jednak Halmos kategorycznie odmówił wyjaśnień i oznajmił, że przed sądem jest gotów całą tę aferę dokładnie oświetlić. Wobec tego oczekiwać należałoby, że Polonyi uda się na drogę prawa by zarzuty dziś już przez prasę szeroko komentowane odeprzeć, ale ten sposób załatwiania zarzutów karno-sądowych nie uśmiecha się ministrowi i sprawa zostaje w zawieszeniu, mimo że prasa głównie stronnictwa konstytucyjnego i ludowego domaga się gwałtownie, by Polonyi oczyścił się z zarzutów przed scądem, bo tylko wtedy ta sprawa przestanie tworzyć polityczny skandal i ogół będzie wyroku spokojnie oczekiwał. Ale p. Polonyi w formie interwiewu usprawiedliwia się... zarzucając przeciwnikowi chęć osobistej zemsty. Polonyi jeszcze jako radca miejski miał wystąpić przeciw Halmosowi burmistrzowi stolicy i na posiedzeniu Rady miejskiej i na zgromadzeniu ludowem, które się w roku 1907 z powodu zamachu stanu odbyło. Podobno również Halmos utracił swe stanowisko dzięki Polonyemu, ministrowi sprawiedl. Polonyi ogłasza także dokumenty, oświadczenia interesowanych Dicka, Fuelloepsa, syndyka stolicy, i Gschwindta, mające wykazać jego niewinność. Ale Halmos milcząc uparcie o całej tej sprawie nalega, by mu wytoczono proces, a on wtedy dopiero udowodni słuszność swych zarzutów. To daje wiele do myślenia i zarazem rozciekawia i drażni opinię, która też nalega formalnie na wytoczenie procesu. Nie uspokoją już opinii i obietnice Polonyego, dane swym przyjaciołom klubowym, że przy najbliższej dyskusyi nad budżetem ministertwa sprawiedliwości głos zabierze i odeprze zarzuty przeciw swej osobie podniesione.

W łonie rządu zastanawiano się już nad tą aferą i podnoszono, że proces jej nie rozstrzygnie, bo przeciwnicy rządu utrzymywać ją będą ciągle na porządku dziennym i pociski swoje upozorują stronniczością i korupcyą członków gabinetu.

Rozwiązanie może być trudnem jeżeli Polonyi nie postara się o rehabilitacyę sądową, do tego zdaje się prą nietylko jawni jego wrogowie ale i ukryci, nawet ze stronnictwa niezawisłości.

Wielu „przyjaciołom" ministra, uśmiecha się jego posadą — i dla tego głównie obalenie Poloniego może nastąpić bardzo prędko, czy okaże się winnym, czy też uzyska jakiś korzystny wyrok sądowy.... Amatorów tek, liczy każde stronnictwo węgierskie tyłu ilu ma członków...

———oooOooo———

Z Rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie otworzył prezydent dr. Leo wobec licznego kompletu. Przed rozpoczęciem obrad powołani jako wstępujący do Rady na miejsce zmarłych członków radca dworu Henryk Matusiński i dr. Wechsler, składali przyrzeczenie radzieckie.

Następnie na wniosek prezydenta Rada upoważniła prezydenta do zaproszenia trzech delegatów, aby udali się do Wiednia, celem wyjednania upaństwowienia krakowskiej wyższej szkoły handlowej.

Dalej oznajmił prezydent, że wczoraj otrzymał kontrakt w sprawie zakupna gruntów pofortyfikacyjnych, i że z powodu wielkich opadów śniegowych uprzątanie śniegu musi potrwać czas dłuższy, a gmina przez to ponosi znaczne koszta dochodzące do 700 koron dziennie.

Następnie zabrał głos r. m. dr. Ernest Bandrowski w te słowa:

Świetna Rado! Organa wykonawcze rządu pruskiego, mieniącego się ostoją kultury i cywilizacyi, wzbraniają polskim dzieciom najprostszego środka w rozwoju uczuć i myśli, nauki religii w ojczystym języku. W dziennikach roją się wiadomości o karceniu dzieci polskich, o procesach i szykanach rodziców, odbieraniu tymże dzieci, a w końcu o zamiarze wprowadzenia nowych zarządzeń wyjątkowych, przeciw polskiej ludności państwa pruskiego. Ciosy te i zapowiedzi nowych, odzywają się bolesnem echem na całem obszarze ziem polskich i zewsząd biegną ku Wielkopolsce wyrazy otuchy i przekonania, że naród, który przez długie wieki odpierał zwycięsko krzyżactwo, obroni się dzikim zapędom hakaty, opierając się na własnych siłach, ufając w siłę opartą na sprawiedliwości. Kraków, owa strażnica myśli i tradycyi narodowych, odczuwa głęboko krzywdę braci polskiej w zaborze pruskim w obec czego stawiam następujący wniosek: Rada miasta Krakowa uchwala:

„Rada miasta Krakowa zasyła swej braci wielkopolskiej wyrazy otuchy i nadziei, że zwycięzko przetrwa srożącą się burzę hakaty niemieckiej, że z walki wyjdzie wzmocnioną i zahartowaną do dalszej pracy nad odrodzeniem Ojczyzny!"

Deklarację przyjęto oklaskami a prezydent oświadczył, że rzecz będzie zaznaczoną w protokole.

R. m. Godzicki interpeluje w sprawie krakowskiej stacji kolejowej, która po upaństwowieniu kolei północnej nie ma przejść pod zarząd dyrekcyi krakowskiej. Interpelacja ta wywołała dość obszerną dyskusyę, w której brali udział pp. Fruehling, Konopiński, Dattner, Uderski, Jaworski, Judkiewicz, Sare i Daszyński.

W końcu uchwaliła Rada jednomyślnie wniosek nagły, wyrażający przekonanie, że dworzec krakowski i galicyjskie linje kolei północnej powinny przejść pod zarząd galicyjskich władz kolejowych, oraz potrzebę budowy nowego dworca w Krakowie. Te sprawy ma poprzeć w Wiedniu deputacja Rady.

R. m. dr. Nowak żąda, żeby deputacja poruszyła również sprawę sanacji stosunków na Krakowskiej stacji telefonicznej i przyspieszenia budowy automatycznej stacji telefonów w Krakowie.

R. m. Kosobucki wnosi, aby deputacja interweniowała także w sprawie wygórowanych wymiarów podatku domowo-czynszowego w Krakowie.

R. m. *Daszyński* wskazuje na doniesienia dzienników o rozbiciu „Koła radzieckiego". w doniesieniach tych stwierdzono, że rządy obecnego prezydenta miasta były tego rodzaju, że wszystko robione było poza plecami radców miejskich, tak że byli oni w świadomości co do spełniania swych obowiązków, pokrzywdzeni. Odłączenie się od „Koła" miało dopiero kilkunastu wybitnym jego członkom dać niezależność od prezydenta i możność absolutnego spełniania ich obowiązków.

Daszyński zapytuje czy prezydent uważa się nadal za wyraz większości czy mniejszości Rady miasta? Prezydent może teraz ocenić, w jak przykrem położeniu znajduje się Rada i miasto, gdy krzesło prezydjalne zajmuje prezydent nie mający za sobą większości.

W końcu zapytuje czy prezydent zamierza wyciągnąć odpowiednie parlamentarne następstwa w radzie prawdziwości przytoczonych faktów?

Prezydent Leo w odpowiedzi zaznacza, że o konkretnych zarzutach jakoby kiedykolwiek nieinformował należycie Rady, nic mu nie jest wiadomem. Jako prezydent zawsze zajmował to stanowisko, że powinien dawać inicjatywę i przygotowywać wszelkie sprawy, aby komisje i sesje znajdowały materjał już uporządkowany. Ostatnie ważne kwestje, dotyczące czyszczenia miasta rozszerzenia elektrowni, lub nabycia gruntów pofortyfikacyjnych, były przedmiotem kilkoletnich studjów, wywołały też na Radzie dłuższą dyskusję, zupełnie swobodną i w niczem nie krępowaną. Prezydent uważa wszelkie ukrócenie swobody dyskusji w Radzie za nie zgodne ze swojem stanowiskiem; obowiązkiem jego jest wszystkich radców jak najgruntowniej o wszystkiem informować, w sprawach zaś bardzo żywotnych, nawet przed oficjalnem wprowadzeniem ich na sekcje, odbywać wpierw konferencje ze specjalistami wszystkich grup Rady (Olaski). Jest bowiem rzeczą słuszną, aby te sparawyy został załatwione zgodnie z intencjami całej Rady a nie przypadkowej większości, choćby ona była dosyć znaczna.

Co do drugiego zapytania p. Daszyńskiego, czy byłbym skłonnym wyciągnąć konsekwencję z tego, gdyby przestał rozporządzać większością w Radzie, odpowiedział prezydent, że wraz ze swemi kolegami w prezydjum naradzał się w tej sprawie i postanowił nie wyciągać żadnych konsekwencji, tak długo, jak długo Rada w swojej większości zachowa dla niego bezstronne, a życzliwe poparcie. Obie też grupy dotychczasowej większości zapewniły, że prezydjum liczyć może na tę życzliwość. (Oklaski).

Z porządku dziennego r. m. dr. Bandrowski przedstawił wniosek Sekcji 4 szkolnej, o przeniesienie żeńskich kursów handlowych istniejących przy wydziałowej szkole św. Scholastyki do tutejszej wyższej szkoły handlowej.

Przeciw wnioskowi jako niedostatecznie przygotowanemu przemawiali r. m. Staniszewski, Benis i Bujwid, żądając odroczenia uchwały i odesłania do Sekcji. Rada wniosek odroczyła.

Następnie Rada uchwaliła na wniosek Sekcji szkolnej uprosić Radę szkolną krajową o zorganizowanie 3 klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej im. Konarskiego na szkołę wydziałową 5 klasową, z tem, że gmina nie bierze na siebie kosztów utrzymania sił nauczycielskich tej szkoły i obowiązuje się tylko dostarczyć na ten cel lokalu, obsługi, oświetlenia i opału.

Po uchwaleniu tego wniosku prezydent zamknął posiedzenie jawne i Rada przystąpiła do obrad tajnych.

———oooOooo———

Socyalistyczne kłamstwa.

Socyaliści przyzwyczaili już nas do wszelkiego rodzaju bezecnych i śmiesznych prekręceń prawdy, i kłamstwa „Naprzodu" należałoby właściwie pozostawiać bez odpowiedzi, — prostowanie bowiem tych fałszów żydowskich, zajęło by zbyt wiele miejsca i czasu, najnowszy jednak „kawał" naprzodowy zasługuje na podkreślenie jako objaw iście chorobliwej kłamliwości.

Rzecz tak się ma:

Po bezecnym napadzie na zecera drukarni „Głosu Narodu" p. Zdanowskiego, zamieściliśmy notatkę, w której piętnując tę niegodziwą zbrodnię jej moralnych sprawców, zwróciliśmy uwagę, że pokaleczenie p. Z. „stoi w bezpośrednim związku z bojkotem drukarni „Głosu Narodu" — prowadzonym przez „Ognisko". Pan Zdanowski został, jak wiadomo, tchórzliwie z tyłu w nocy napadnięty, i ciężko pokaleczony, oczywiście za to tylko, że nie uległ socyalistycznemu terrorowi i dalej pracował spełniając przyjęte zobowiązania. Czyn ten wywołał ogólne oburzenie, a zaniepokojeni socjaliści zaczęli szukać sposobów dla zamaskowania roli jaką odegrali w tej sprawie. Za poradą i zapewne inicyatywą swego jeneralnego doradcy, a zarazem agitatora, dra Heskiego (Heshelesa), wniosło „Ognisko" przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi skargę o... zaniedbanie obowiązków redaktorskich, przez umieszczenie wspomnianej notatki!! Był to szczyt wykrętnej i przewrotnej obłudy. Dr. Heski i „Ognisko" nie skarżyli dr. Beaupre o obrazę czci, bo by wówczas, — gdyby przedmiotowa istota tej obrazy była wykazaną, sprawa musiała iść przed sąd przysięgłych, gdzieby na jaw wyszły bardzo niemiłe dla nich rzeczy, — ale udają, że wierzą w to, jakoby dr. Beaupre owej notatki nie czytał, i chwytając się czysto formalnych przepisów ustawy prasowej, spowodowali rozprawę, która w najlepszym razie mogła by się skończyć zasądzeniem na... 5 koron grzywny. Ale socyalistycznym macherom i toby wystarczyło, a „Naprzód" podniósłby okrzyk tryumfu, choć takie zasądzenie nie miałoby najmniejszego zasadniczego znaczenia. Tymczasem przy rozprawie okazało się odrazu, nawet takie formalne zasądzenie dra Beauprego jest niemożliwem, gdyż przesłuchani świadkowie: pp. Zdanowski i Tomaszewski zeznali dobitnie, a dr. Heski to przyznał, że bojkot jest prowadzony przez „Ognisko", — a p. Zdanowski tylko za to mógł

być napadnięty, że mimo socyalistycznego terroru, w drukarni pracował. Oprócz tego dr. Beaupre oświadczył, że notatkę czytał, a zatem o zarzucie zaniedbania obowiązków redaktorskich, nie może być mowy, a cała sprawa kwalifikuje się przed forum trybunału przysięgłych. Napróżno dr. Heski spraszał się po prostu, aby rozprawę ukończyć przed sądem powiatowym, i wywijał się jak mógł od uznania niekompetencyi sądu, — prowadzący rozprawę r. s. kr. Windakiewicz wydał orzeczenie, że akta odstępuje sądowi krajowemu...

Dr. Beaupre żądał wydania wyroku uwalniającego, ponieważ rozprawa wykazała, że podstawa prawna i faktyczna prywatnej skargi „Ogniska“ była fałszywą, i twierdził, że dr. Heski może jedynie wnieść nową skargę do sądu krajowego. Sędzia orzekający był innego zdania, i sprawy wyrokiem nie załatwił. — Jest to oczywiście kwestja prawnego zapatrywania, ale od orzeczenia podobnego nie przysługuje żadna apelacja. Teraz pozostaje tylko „Ognisku“, — wnieść prywatną skargę do sądu krajowego, i tej z niecierpliwością oczekujemy...

Taki był tok tej drobnej rozprawy, która wykazała niesłychane krętactwo socyalistycznych matadorów, a nadto wyprowadziła na jaw, przez zeznania p. Zdanowskiego, fakta niesłychanego gwałcenia wolności przekonań ze strony socyalistów. Okazało się bowiem, że socyaliści wymuszają od zecerów nie będących socyalistami datki na cele czysto partyjne, jak na subwencjonowanie „Naprzodu“, i agitację socyalistyczną. Ponieważ p. Zdanowski tej presyi się oparł, usiłowano go zbojkotować i spotwarzano go systematycznie...

Oczekując nowej skargi ze strony „Ogniska“ nie pisaliśmy o tej sprawie,—która jak widać z powyżej przytoczonego toku,—skończyła się zupełną moralną porażką socjalistów, tymczasem „Naprzód“ wystąpił z całym artykułem, przeistaczając wszystkie fakta najbezczelniej.

I tak kłamstwem jest jakoby rozprawa wykazała, że blokadę drukarni „Głosu Narodu“ uchwalił sąd cennikowy,— i że sąd cennikowy orzekł naruszenie taryfy w 11 wypadkach, — bo to nie było wcale przedmiotem rozprawy, — i kłamstwem jakoby temat dowodowy był dla oskarżonego „drażliwy“. Prowadzenie dowodu należało do oskarżyciela prywatnego i było dla niego wielce „drażliwem“.— bo wykręcał się od niego z całym zasobem prawniczej sofistyki. Nieprawdą jest również, jakoby strona skarżąca żądała odstąpienia sprawy sądowi krajowemu, — i kłamstwem jest wreszcie jakoby dr. Beaupre zgłosił zażalenie nieważności, które w tej fazie jest niemożliwe.

Taka jest prawda „Naprzodu“, — a skargi przed przysięgłymi czekamy....

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, dnia 1? stycznia.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w piątek Katedry św. Piotra w Rzymie. Pryski panny, w sobotę Ferdynanda wyznawcy, Henryka biskupa męczennika i Kanuta.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 7 minut 32, zachód przypada o godzinie 4 minut 8, długość dnia godzin 8 minut 36.

— **Znów secesja.** Dowiadujemy sie, że w Towarzystwie lekarskiem powstała secesja z powodu artykułu prof. d-ra Napoleona Cybulskiego w „Przeglądzie lekarskim“ pod tytułem: „Mleko młodości“.

— **Rocznica powstania styczniowego.** W poniedziałek dnia 20 stycznia 1907 r. odprawionem zostanie w kościele OO. Kapucynów o godzinie wpół do 11 przed południem — jako w 44-tą rocznicę powstania, nabożeństwo założne za poległych w walce o niepodległość Ojczyzny w r. 1863/4.

— **Bal wełniany.** Wczoraj w sali starego teatru odbył się pierwszy „wieczorek wełniany“, który niczem właściwie nie różnił się od balu! Suknie „wełniane“ były nieobecne, natomiast balowych toalet mnóstwo. Bawiono się doskonale z większą jednak swobodą niż na balu rabczańskim. Do kadryla stanęło przeszło 50 par. Wieczorek skończył się nad ranem.

— **Z kół kolejowych** otrzymujemy następujące pismo: Kwotę K. 56. h. 35, zebraną pomiędzy urzędnikami i funkcyonaryuszami Dyrekcyi kolei państw. na wieniec śp. Władysławowi Komorowskiemu, funkcyonaryuszowi tejże ck. Dyrekcyi, przeznaczono na Zakład p. Zurowskiej.

— **Rada miasta** na wczorajszem tajnem posiedzeniu nadała prezenty nauczycielek w XVII szkole żeńskiej im. ces. Elżbiety, pp. Antoninie i Leonii Rosenbaumównie, zaś przy III szkole męskiej im, św. Mikolaja, p. Janowi Wojewódzie.

— **Wiejski oszust.** Wczoraj doprowadzono do policji i zamknięto pod klucz Stanisława Waszto włościanina z Zastowa za oszustwo. Nachodził on tutejszych lekarzy akuszerów, od których pod pozorem, że ma w domu chorą żonę, a brak mu pieniędzy na wydatki w mieście, żądał od lekarzy pożyczek. Tak zażądał od dra. P. 10 koron, a otrzymawszy 4 korony udał się do prof. dr. R., gdzie także zażądał pożyczki ale wskutek telefonicznego ostrzeżenia dra. R. ze strony dra. P. poszedł z kwitkiem. Wczoraj zjawił się u dra. H. także w celu zaciągnięcia pożyczki, ale został zdemaskowany i odstawiony do policji, która go w stanie podchmielonym umieściła pod telegrafem.

— **Stowarzyszenie „Gwiazda“** odbędzie w dniu 20 b. m. w niedzielę o godz. 3-ciej po południu we własnym lokalu, walne zgromadzenie.

— **Poświęcenie** okręgowego biura pośrednictwa pracy, w budynku miejskim na placu Jabłonowskich, odbędzie się w niedzielę dnia 20 b. m. o godzinie 12 w południe wobec prezydjum i Radyⱼmiasta, oraz przedstawicieli miejscowej prasy.

— **Nabożeństwa.** W kościele św. Barbary, w niedzielę odpust zupełny. W kościele OO. Paulinów na Skałce w tymże dniu odpust ku czci św. Pawła, pierwszego pustelnika. W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu w niedzielę nabożeństwo brackie „Pięciu ran Pana Jezusa“.

W poniedziałek w kościele św. Józefa rozpoczyna się nabożeństwo 40-godzinne na cześć Zaślubin Najświętszej Marji Panny.

Z Życia młodzieży. W niedzielę 20. I. 1907 odbędzie się w Kółku Slawistów w Uniwersytecie jagiellońskim o g 11 rano (Collegium Novum sala 39 I piętro) odczyt p. Knothego: »Słowacki jako człowiek na tle listów do matki«. Wstęp wolny. Przyjmuje się dobrowolne datki na sprowadzenie zwłok Słowackiego.

— **Dyrekcja liceum żeńskiego** p. Heleny Kaplińskiej w Krakowie podaje niniejszem do wiadomości rodziców i opieków, iż egzamina wstępne do klas licealnych, równie jak egzamina prywatystek za pierwsze półrocze roku szkolnego 1906/7 odbędą się w liceum żeńskiem w dniu 1 lutego b. r. a zaczną się o godzinie 9-ej rano. Kandydatki tak do pierwszych egzaminów, jak i do drugich, powinny zgłosić ustnie lub piśmiennie swój zamiar zdawania egzaminu do dnia 26 stycznia b. r. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione. Ustne zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja w kancelarji zakładu, codziennie od godz. 11—12-ej rano.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Na prowincji: w niedzielę dnia 20 stycznia: Bochnia: Radca szkolny dr. Czesław Pieniążek: Kobieta w nowszej literaturze polskiej (Deotyma — Duchińska — Konopnicka) o godz. 5-tej, w sali Kasynowej.

Jasło. Prof. Michał Szydłowski: O Mikołaju Reju (o godz. 5 tej, w sali „Sokoła“).

—ooOoo—

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Aszantka“.
Piątek: teatr zamknięty.
Sobota: „Nitka jedwabiu“ kom. w 4 akt. W.

Kronika lwowska. (Kor. wł.) Urządzany w dniu 27 stycznia przez czytelnię akademicką i Komitet organizacyjny Wzajemnej Pomocy techników, wielki bal akademicki w salach Filharmonji zapowiada się doskonale i będzie niewątpliwie jedną z najbardziej udanych zabaw tegorocznego karnawału. Protektorat pani Namiestnikowej i pana marszałka krajowego, liczny udział w komitecie balowych pań-gospodyń, oraz gorliwe zabiegi młodych gospodarzy dają zupełną gwarancję powodzenia zabawy.

Wczorajsza rozprawa przeciw 10 »bojowcom« którzy podczas strajku piekarskiego dopuścili się szeregu gwałtów, zakończyła się późnym wieczorem. Przesłuchani świadkowie stwierdzili winę prawie wszystkich oskarżonych, zwłaszcza obciążające były zeznania małżonków Steglów. Na tej podstawie zasądził trybunał za zbrodnie gwałtu publicznego: H. Gesslera, K. Borzemskiego i Fr. Mankiewicza każdego na karę dwumiesięcznego ciężkiego więzienia: Fewla Tucha, Izraela Wolfa i Eljasza Dona, każdego na dwa miesiące zwykłego więzienia, wreszcie J. Popka na trzy miesiące ciężkiego więzienia. Uwolnieni zostali: J. Löwenthal, Wolf Einschlag, i Chaim Don. Zasądzen, z wyjątkiem głuchoniemego Tucha, wyrok przyjęli.

Farmaceuci lwowscy na wczorajszem zebraniu powzięli rezolucję, aby u kompetentnych sfer poczynić starania o usunięcie konkursów przy kreowaniu nowych aptek, a nadawanie ich najstarszym w zawodzie zasłużonym kandydatom.

Policja lwowska znalazła się wczoraj „pod wodą.“ Oto w gmachu dyrekcji policji woda ściekająca obficie z tającego śniegu, przedostała się przez licho sklepiony dach i strych, do biur IV. departamentu, które skutkiem tego znalazły się nagle pod wodą. Nie pomogły balie oraz inne naczynia, które podstawiano pod ściekającą wodę, rozlewała się ona bowiem coraz dalej, tak iż urzędnicy w tych pokojach nie mogli pracować.

Bandytyzm grasuje u nas jak zaraza. Do mieszkania p. dyr. Terenkoczego przy ul. Lelewela 5 włamało się wczoraj około 8 wieczorem dwóch opryszków i rozbiwszy kredens, wyjęli z niego srebrną zastawę stołową wartości 1000 koron i przysposabiali się do rozbijania biurek i szaf, gdy spłoszyła ich służąca. Złodzieje pochwyciwszy srebro, rzucili się do ucieczki, lecz w pogoń za nimi pobiegła służąca i dozorca domu, który na jej krzyk przybiegł z pomocą Złodzieje uciekali ulicami Friedrichów, Kaiecza, Ossolińskich a tu do pościgu przyłączyły się inne osoby, a między tymi słuchacz politechniki p. Władysław Martynowicz. W chwili, gdy dopędzał on złodzieja, jeden z nich odwrócił się i strzelił do niego z rewolweru, na szczęście chybiając. Korzystając z chwilowego zatrzymania się ścigających, złodzieje schronili się do kamienicy pod l. 10 przy ul. Ossolińskich, lecz tu ich osaczono a wezwana policya obu uwięziła. Jednym z nich jest znany i nałogowy złodziej Maryan Bandrowski, który za kradzieże kilka naście razy był już karany i dopiero 12 grudnia opuścił więzienie, gdzie dwa lata siedział za poprzednie kradzieże. Drugi jest nowicyuszem w zawodzie złodziejskim, nazywa się Adam Lang, a z zawodu jest ślusarzem.

Ze świata

— **Grób Bartosza Głowackiego.** Nie każdemu może wiadomo że prochy Bartosza Głowackiego spoczywają w Kielcach w Król. Polskiem. Złożone na razie w grobach Ogrójca kieleckiej katedry, z miejsca tego zostały następnie usunięte i złożone na spoczynek przy ogrodzeniu placu kościelnego, w pobliżu schodów wejścia głównego od strony dawnego zamku biskupów

kieleckich. Otóż obecnie z okazji pogrzebu biskupa kieleckiego śp. ks. Kulińskiego i otwarcia grobów w podziemiach katedry kieleckiej, „Gazeta Kielecka" podjęła myśl, aby w podziemiach tych pochowano również i prochy naszego bohatera narodowego. Należy mieć nadzieję, że myśl ta znajdzie gorące poparcie i śmiertelne szczątki bohatera z pod Racławic spoczną w grobach katedry kieleckiej.

Telegramy.

Komisja budżetowa.

Wiedeń. Wczorajsze wieczorne posiedzenie komisyi budżetowej odbyło się pod przewodnictwem pos. Sylwestra, w obecności ministrów dra Marchetta, dra Forzta i dra Derschatty. Obradowano nad przedłożeniem rządowem w sprawie płac państwowego personalu nauczycielskiego.

Pos. dr. Kramarz oświadcza się za wnioskiem pos. Starzyńskiego w sprawie zwyczajnych profesorów i dodatków aktywalnych dla nich. Nadzwyczajnym profesorom przynajmniej w tej mierze trzeba uczynić ustępstwo, iż im się umożliwi szybsze osiągnięcie quinqueniów. Oświadczenie ministra, iż kwestya wliczania lat docentury do pensyi, będzie załatwianą cesarskim aktem łaski, jest dla ludzi wiedzy, którzy powinni być zupełnie niezawislymi, niczem innem, jak niestosowną zawisłością od ministerstwa oświaty. Jeżeli w tym względzie nie nastąpi poprawa, to spotka się Izba posłów z zarzutem, że wszystko uczyniła dla certyfikatystów, dozorców więziennych itp., ale przy załatwianiu potrzeb profesorów uniwersytetów straciła potrzebną energię.

Po przemówieniach pos. Hofmana, Steinwendera, Lupula i sprawozdawcy Skenego zabrał głos minister oświaty dr. Marchett, który zaznaczył, że propozycya, zmierzająca do przyznania czterech quinqueniów po 1.200 kor. na pozór oznacza nieznaczną zwyżkę, ale w rzeczy wistości jest poważną pod względem finansowym, przez co koniecznem by było wyłożenie 360.000 do 390.000 kor. ponad przedłożenie rządowe, tak że minister nie mógłby przyjąć podobnych modyfikacyj. Natomiast druga propozycya domagająca się dwóch quinqueniów po 800 kor. i dwóch quinqueniów po 1000 kor. i piątego quinquenium 1.200 kor. jest możliwą do przyjęcia. W sprawie nadzwyczajnych profesorów można przyjąć wniosek pos. Głąbińskiego, modyfikujący przedłożenie rządu. W sprawie docentów prywatnych trzeba od wypadku do wypadku rozstrzygać co do ewentualnego wliczania ich lat służby przy mianowaniach nadzwyczajnymi profesorami. W sprawie życzenia poprawienia położenia asystentów i adjunktów szkół wyższych minister podaje do wiadomości, że zarząd oświaty w tym kierunku wypracował zasady i rozstrzygnięcie nastąpi w drodze rozporządzenia. Na zapytanie, czy ma być stosowane postanowienie par. 21 co do wliczania dodatków personalnych wobec zrezygnowania w swoim czasie z pobierania czesnego, oświadcza minister że tego nie będzie. Na zapytanie pos. ks. Komorowskiego w sprawie stanowiska profesorów wydziałów teologicznych w Ołomuńcu i Salzburgu oświadcza się minister przeciw pierwszej części wniosku a za drugą.

Izba posłów.

Wiedeń dnia 18 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w jeneralnej dyskusyi nad *meritum* przedłożenia o reformie ustawy przemysłowej pos *Einspinner* imieniem wolnego zjednoczenia przemysłowego złożył oświadczenie z wyrażeniem ubolewania, że Izba panów w tak małej mierze uwzględniło uchwały Izby posłów i zaproponował rezolucyę, wzywającą rząd, aby zapowiedziane rozporządzenie, regulujące handel flaszkowego piwa i spirytualów równocześnie wydał z wejściem w życie ustawy przemysłowej.

Po dalszej jeszcze dyskusyi jeneralnej, a następnie i szczegółowej przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu zmiany, uchwalone przez Izbę panów i w ten sposób załatwiono całą ustawę.

Izba przystąpiła do obrad nad wnioskiem nagłym pos. Schrotta i tow. w sprawie przedłożenia handlu winem.

Po uzasadnieniu nagłości przez pos. Schrotta obrady przerwano.

Na końcu posiedzenia wiceprezydent *Kaiser* zawiadomił, że na dzisiejszem posiedzeniu Izby będzie się toczyła w dalszym ciągu dyskusya podobnie przyjdą pod obrady wnioski nagłe o nad ustawą o handlu winem, a następnie prawdo ustawach urzędniczych i ustawa o kongrui.

Obrady zamknięto o godzinie w pół do 8 wieczorem.

Wnioski nagłe.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów postawili wnioski nagłe pos. Aksmann, Gessmann i tow. w sprawie obrad nad sprawozdaniem komisyi prawniczej o ustawie automobilowej i pos. Roszkowski w sprawie obrad nad międzynarodowemi umowami o uregulowaniu kolizyj ustawowych w sprawach małżeńskich.

Reforma regulaminu Izby posłów.

Wiedeń. „Slavische Corresp." donosi, że w kołach poselskich przygotowuje się akcya, aby natychmiast po zebraniu się nowej Izby wybrać specjalną komisyę dla reformy regulaminu Izby.

Konferencya biskupów francuskich.

Paryż. Wydany przez ordynaryat arcybispuki komunikat donosi, że na odbytej wczoraj po południu plenarnej konferencyi biskupów ustalono brzmienie pisma, które będzie w y s t o s o w a n e d o b i s k u p ó w z a g r a n i c z n y c h, a zwłaszcza do austryackich, którzy episkopatowi francuskiemu przesłali wyrazy sympatyi.

Wczoraj po południu odbyło się pod przewodnictwem kardynała Richarda trzecie plenarne posiedzenie biskupów. Zdaje się po-

Zniesienie sądów wojennych we Francyi.

Paryż. Rada gadinetowa zatwierdziła wczoraj podstawowe postanowienia projektu co do zniesienia sądów wojennych Ostateczny tekst ustawy zostanie w sobotę wygotowany.

Nowy gradonaczelnik Petersburga.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Naczelnik miasta Rostowa nad Donem **Draczewskij** został zamianowany gradonaczelnikiem Petersburga.

Bandytyzm w Rosji.

Odesa. Wczoraj do zarządu cukrowni gniwańskiej przyszło 15 zbrojnych bandytów i zażądało pieniędzy. W biurze nie było kasjera ani zarządzającego, bandyci więc zrewidowali obecnych i zabrali im 84 ruble. W tej chwili wszedł syn zarządzającego biurem, Schechter i nie chciał poddać się rewizji bandytów, którzy dwukrotnym strzałem z rewolweru ciężko go zranili, poczem rozbiegli się, lecz jednego z nich ujęto.

Petersburg. Wczoraj do pokojów umeblowanych Weitza, przy ulicy Puszkińskiej, do pokoju, wynajętego na ten dzień przez dwóch nieznanych młodych ludzi, z których jeden przedstawił pasport na imię Bobrowa, zwabiono han dlarza fantów lombardowych, Rożkowa, i ograbiono go. Rożkowa wciągnięto do pokoju pod pozorem sprzedaży kwitu lombardowego przez młodzieńca w mundurze studenta uniwersytetu. Drugi nieznajomy, który przedstawił pasport Bobrowa, był zamaskowany. Rożkowa znaleziono związanego, z ustami zatkanemi watą. Bandyci uciekli, zabrawszy Rożkowowi wszystkie kosztowności i gotowiznę.

Baku. Śmiertelnie raniono kasjera Banku północnego, idącego w towarzystwie żołnierza, przy odnoszeniu rb. 30.000. Kasjer zdołał jednak wpaść do sąsiedniego sklepu i ocalić pieniądze. Żołnierz dwa razy wystrzelił do uciekających bandytów, którzy ocaleli, natomiast zraniono wypadkowo przechodzącego Persa.

Odznaczenie Dernburga.

Berlin. Jeneralny dyrektor kolonii Dernburg otrzymał wysoki order włoski za swą poprzednią działalność, jako dyrektor Banku.

Lwów. Rada miasta Lwowa przeniosła starszego radcę magistratu Kazimierza Strzelbickiego na własną prośbę, po 36 latach służby w stan spoczynku, przyznając mu pełną emeryturę.

Lwów. Zmarł tu wczoraj w 58 r. życia radny miejski Justyn Lang, urzędnik Towarzystwa kredytowego ziemsk. i sekretarz lwowskiej Izby adwokackiej. Zmarły znany był w szerokich kołach obywatelskich naszego miasta. Od 14 lat był czynnym członkiem Rady miasta i gorliwym członkiem Sokoła.

Burmistrz Bukaresztu we Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj wiecz. przybyła tu deputacja Rady miasta Bukaresztu z burmistrzem i wiceburmistrzami dla rewizytowania dra Luegera. Na przyjęcie deputacji pojawili się na dworcu marszałek kraju ks. Lichtenstein, i w imieniu posłów chrześć-społ., oraz radni miejscy z burmistrzem dr. Luegerem na czele.

Ruch kolejowy w Galicji wschodniej.

Lwów. Z dniem 16 b. m. przywrócono ruch ogólny między Czortkowem a Kopczyńcami, Wygnanką a Skałą, Przeworskiem a Dymowem; dalej przywrócono w zupełności, wstrzymany częściowo ruch osobowy między Tarnopolem a Chodorowem i między Stryjem a Stanisławowem oraz ruch towarowy między Lwowem a Rawą Ruską. Natomiast wstrzymano w d. 15 b. m. aż do odwołania ogólny ruch pociągów pomiędzy Łużanami a Zaleszczykami, oraz z d. 16 b. m. na trzy dni ruch towarowy między Strzyłkami — Topolnicą i Siankami.

Jamajka.

Znowu szmat ziemi został nawiedzony straszną katastrofą trzęsienia ziemi. Obecnie przyszła kolej na jedną z wysp należących do archipelagu wielkich Antylów, na Jamajkę. Wyspa ta leży na południe od Kuby, a na zachód od San Domingo, obejmuje 10.859 kilom. kwadr. powterzchni a należy do Anglji. Odznacza się uroczymi krajobrazami i jest nadzwyczaj urodzajna, ale podlega często strasznym trzęsieniom ziemi. Ludność wyspy wynosiła w 1891 roku 639.491 mieszkańców, a w tej liczbie 14.692 białych, przeważnie anglików, 121.955 mieszkańców, 500.000 murzynów i t. d. Odkryta przez Kolumba w 1494 roku otrzymała nazwę Isla-de-Santiago. W 1509 r. osadzili ją hiszpanie, a w 1655 r. przeszła na własność anglików, którzy nadali jej nazwę dzisiejszą. W 1838 r. zniesiono na Jamajce niewolnictwo, a w 1865 r. wyspa była widownią krwawego powstania murzynów, stłumionego przez gubernatora Eyre z bezprzykładną surowością.

Zniszczona przez trzęsienie stolica wyspy Kingston, liczy przeszło 50.000 mieszkańców. Ludność stanowią, z wyjątkiem urzędników, kupców i żołnierzy, mulaci i murzyni. Miasto połączone jest koleją z dawną stolicą wyspy, Spanishtown. W Kingston zeŚrodkowuje się niemal cały handel wyspy.

Po katastrofie na Jamajce.

Londyn. „Times" donosi o katastrofie w Kingstown jeszcze następujące szczegóły: Trupy stają się ofiarą płomieni wśród gruzów. Powietrze przesiąknięte strasznym odorem. Wydarzyło się już kilka wypadków dżumy. Murzyni rabują trupy. Wczoraj sądy doraźne skazały 12 takich rabusiów na karę śmierci przez powieszenie. Dotąd pochowano 230 trupów. Pomiędzy domami, które zgorzały, znajduje się i dom obłąkanych. Część obłąkanych zginęła w płomieniach, część zbiegła i szerzy w okolicy postrach. Podczas katastrofy odbywał się bal w hotelu przy udziale 200 osób. Wszyscy ci bez wyjątku zginęli. Niemiecki konsul w Kingstown jest ciężko ranny.

Holland-Bay (Jamajka). „Associated Press" donosi: Wszystkie sprawozdania zgodnie stwierdzają, że całą dzielnicę kupiecką Kingstown zniszczył pożar, wybuchły po trzęsieniu ziemi. Okręty wyratowały około 700 osób, które na pół obłąkany tłum, szukając ocalenia przed ogniem, zepchnął z wybrzeży w morze.

Londyn. (B. Reutera) W urzędzie kolonialnym oceniają liczbę osób bez dachu wskutek trzęsienia ziemi w Kingstown na 9.000 a nie — jak wczoraj doniesiono z Nowego Jorku — 90.000.

Londyn. (B. Reutera). Król i korporacja City ofiarowała po 1000 funtów szterlingów dla dotkniętych klęską trzęsienia ziemi w Kingstown.

Nowy Jork. (B. Reutera). Jeden z parowców linii hambursko-amerykańskiej odpłynie dzisiaj po Kingstown, aby dla ofiar katastrofy przewieść bezpłatnie żywność.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. — W drukarni „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego